

Józef Dębowski

SPÓR O NAUKOWOŚĆ FILOZOFII. O ZDZISŁAWA CACKOWSKIEGO Dyskusji z Fenomenologią

STRESZCZENIE

W artykule dokonuję rekonstrukcji i krytycznie omawiam (analizuję) podstawowe zręby Zdzisława Cackowskiego sposobu rozumienia filozofii i nauki. Podkreślam, iż według Cackowskiego filozofia jest nauką (i to nauką nomotetyczną), choć zarazem jest to nauka ze wszystkich najogólniejsza. Filozofia bowiem, podobnie jak nauki szczegółowe, spełnia wszystkie najważniejsze, tak jak je określa Cackowski, warunki i kryteria naukowości. Filozofia ponadto, podobnie jak każda inna nauka, prócz funkcji poznawczej, pełni również istotne funkcje praktyczne, w szczególności światopoglądowo-ideologiczne. Natomiast specyfika (swoistość) filozofii wynika z jej aspiracji uniwersalistycznych i według Cackowskiego polega na bezprecedensowo wysokim (najwyższym) stopniu ogólności odkrywanych przez nią prawidłowości — prawidłowości dotyczących obiektywnie istniejącej rzeczywistości i jej poznania. O specyfice filozofii przesądza zdaniem Cackowskiego również to, że usiłuje ona zgłębić naturę jakościowych skoków pomiędzy podstawowymi segmentami świata realnego, np. pomiędzy obiektami kwantowymi i korpuskularnymi, przyrodą nieorganiczną i organiczną, procesami neuronalnymi i umysłowymi itp.

By jednak nie oderwać się od rzeczywistości, zdaniem Cackowskiego, filozoficzne syntezy każdorazowo winny być zakotwiczone w wyspecjalizowanych badaniach nauk szczegółowych, w konkretnych wynikach tych badań oraz w szeroko pojętej praktyce naukowej i społecznej, czyli w sferze *praxis*. Sposób rozumienia filozofii przez Cackowskiego czyni ją zatem, z jednej strony, zasadniczo zbieżną z pozytywistyczną, scjentyistyczną i marksistowską koncepcją filozofii, z drugiej zaś strony — sytuuje ją w wyraźnej opozycji do fenomenologicznej jej koncepcji. Zastrzeżenia i sprzeciw Cackowskiego wobec fenomenologicznego projektu badań filozoficznych były w jego twórczości względnie stałe (z biegiem lat zmieniały się tylko nieznacznie) i z reguły dotyczyły: (1) zakresu i sensu ich autonomii wobec nauk szczegółowych, (2) zasady bezzakończoności (i to bez względu na stopień jej radykalizmu), (3) Husserlowskiej „zasady wszelkich zasad” jako głównego metodologicznego *principium*, (4) fenomenologicznej koncepcji bezpośredniego doświad-

czenia, (5) możliwości i zakresu poznania ejdetycznego, (6) idei transcendentizmu i koncepcji czystej świadomości oraz (7) zasadniczej postawy fundamentalistycznej, motywowanej zarówno wątkami kartezjańskimi, jak i, zdaniem Cackowskiego, całkowicie irracjonalną tęsknotą do odkrycia abstraktu metafizycznego i epistemologicznego.

Słowa kluczowe: filozofia, nauka, nauki szczegółowe, fenomenologia, filozofia marksistowska, epistemologia, rzeczywistość, działanie, poznawanie, wiedza, empiryzm, indukcjonizm, pozytywizm, scjentyzm, praktyzm, bezałożeniowość (*Voraussetzungslosigkeit*, *Vorurteilslosigkeit*), „zasada bezałożeniowości” (*das Prinzip der Voraussetzungslosigkeit*), transcendentizm, ejdetyzm, bezpośrednio doświadczenie.

W dniu 21 czerwca 2016 roku, w wieku 86 lat, zmarł w Lublinie prof. dr hab. Zdzisław Cackowski. Profesor Cackowski był jednym z najwybitniejszych filozofów polskich ostatniego półwiecza oraz współtwórcą i liderem ośrodka filozoficznego w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. 26 czerwca 2017 roku, a więc niemal dokładnie w pierwszą rocznicę śmierci Profesora, na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej odbyło się całodniowe sympozjum naukowe poświęcone analizie Jego filozoficznego i naukowego dorobku. W ramach tego sympozjum przedstawiłem referat zatytułowany „Zdzisława Cackowskiego spór z fenomenologią”. Bo, jak zaświadczyć może wielu Jego studentów i współpracowników, fenomenologia stanowiła w twórczości Profesora Cackowskiego stały punkt odniesienia. Od razu trzeba też dodać, że na ogół był to negatywny punkt odniesienia. A podstawę tej twardej opozycji wobec fenomenologii stanowił między innymi (a może i przede wszystkim) stosunek do nauk szczegółowych i nauki w ogólności. Ponieważ przez ponad ćwierć wieku miałem okazję nie tylko obserwować, ale i nieprzerwanie dyskutować z Profesorem wzajemne relacje nauk szczegółowych i filozofii — relacje ujmowane przez Profesora i przeze mnie najczęściej z całkiem odmiennych punktów widzenia — przeto być może nie od rzeczy będzie zdać sprawę z tych obserwacji i dyskusji. Póki jeszcze jest po temu czas, póki jeszcze nie zatarły się w pamięci, póki pamięć o tych dyskusjach, sporach i polemikach jest jeszcze żywa i, co być może ważniejsze, intersubiektywnie testowalna.

Zamieszczony niżej tekst jest zasadniczo dość wiernym zapisem referatu, który przedstawiłem na wspomnianym wyżej rocznicowym sympozjum. Pomimo silnie zaakcentowanych wątków biograficznych oraz pierwszoosobowej formy narracji, mam nadzieję, że równie wiernie udało mi się odtworzyć podstawowe zręby stanowiska Profesora Cackowskiego w kwestii wzajemnych relacji filozofii i nauk szczegółowych — relacji ujętych m.in. przez pryzmat Jego stosunku do fenomenologii.

1. ZAMIAST WSTĘPU

Pierwsze spotkanie studentów pierwszego rocznika stacjonarnych studiów filozoficznych UMCS z prof. Zdzisławem Cackowskim miało miejsce w roku akademickim 1975/1976, w semestrze letnim. Obok dwudziestu kilku innych osób, byłem jednym ze słuchaczy. Przez pierwszy semestr Profesor przebywał na jakimś wyjeździe zagranicznym (zdaje się, w Paryżu), natomiast w drugim jego semestrze prowadził z nami proseminarium o wyraźnie sprecyzowanym epistemologicznym profilu. Przez większość proseminaryjnych spotkań czytaliśmy, referowaliśmy i analizowaliśmy książkę Romana Ingardena *U podstaw teorii poznania*.¹

Jak wiadomo, jest to dość wymagająca lektura, nawet dla profesjonalistów. Dla nas stała się ona wymagająca tym bardziej, że robiliśmy to wprawdzie krok po kroku, zgodnie ze „spisem treści” — czyli poczynając od analizy długiej listy rozmaitych założeń, które tkwiły u podstaw tzw. psychofizjologicznej teorii poznania (założeń przedepistemologicznych, epistemologicznych i metaepistemologicznych)² — ale bez jakiegokolwiek wcześniejszego i solidniejszego przygotowania merytorycznego. Dla studentów pierwszego roku studiów filozoficznych był to zdecydowanie za wysoki intelektualny pułap i niewątpliwie zbyt duże filozoficzne wyzwanie.

Do dzisiaj nie bardzo rozumiem, dlaczego prof. Cackowski obmyślił i realizował taki właśnie program tego proseminarium. Jeśli bowiem właśnie ta książka miała się stać główną proseminaryjną lekturą, to należało ją czytać raczej „od końca”, czyli od tej jej części, która zawierała kilka niezwykle instruktywnych artykułów na temat epistemologii w ogóle i różnych jej osobliwości³. Chyba że... Chyba że intencją prof. Cackowskiego było wzbudzenie w nas niechęci do Ingardena i do fenomenologii w ogólności. Jeśli taki był ten właściwy, choć może ukryty, zamiar prof. Cackowskiego, to przynajmniej w odniesieniu do mnie całkowicie „nie wypalił”. Albowiem to właśnie pod wpływem tej lektury zacząłem drażnić meandry fenomenologii i fenomenologicznego myślenia. Rezultat był taki, że już swoją pracę magisterską poświęciłem ukazaniu przewag fenomenologicznej koncepcji teorii poznania nad marksistowską koncepcją teorii poznania. Bardzo mi odpowiadała Ingarde-

¹ Por. R. Ingarden, *U podstaw teorii poznania. Część pierwsza*, PWN, Warszawa 1971. Mimo, że książka ukazała się już po śmierci R. Ingardena (Ingarden zmarł 14 czerwca 1970 roku), to jej ostateczna wersja była jeszcze w całości przez niego zredagowana, opracowana i autoryzowana. Jest o tym mowa w *Przedmowie*, napisanej przez Romana Ingardena w marcu 1970 roku, a więc zaledwie trzy miesiące przed jego śmiercią (por. ibidem, s. 5–7).

² Ibidem, s. 30–48.

³ Wymienione artykuły (albo wręcz rozprawy, wcześniej publikowane na łamach niemieckojęzycznych czasopism o dobrze ugruntowanej pozycji) znajdziemy na s. 357–490. Dla zrozumienia koncepcji i metodologicznego statusu teorii poznania/epistemologii (oraz jej miejsca pośród nauk filozoficznych) szczególne znaczenie mają zwłaszcza dwa pierwsze artykuły: *O niebezpieczeństwie „petitionis principii” w teorii poznania* (s. 357–380) oraz *Stanowisko teorii poznania w systemie nauk filozoficznych* (s. 381–406).

nowska metodyczność i osobiwie wysoki poziom filozoficznej samoświadomości. Moim promotorem był oczywiście prof. Zdzisław Cackowski.

2. GŁÓWNE POSTULATY MYŚLENIA FILOZOFICZNEGO I NAUKOWEGO

Pomysł prof. Cackowskiego na jego pierwsze spotkanie ze studentami filozofii UMCS można oczywiście tłumaczyć na wiele różnych sposobów. Na przykład: być może sam siebie próbował przymusić do systematycznej lektury wymienionej pracy Ingardena i wobec tego postanowił czytać ją razem z nami? Być może... Bo, czego nigdy nie ukrywał, fenomenologiczna koncepcja filozofii i właściwy fenomenologom styl filozofowania zawsze budziły w nim dezaprobatę, sprzeciw, a może nawet niechęć. Łatwo to zrozumieć, jeśli wziąć pod uwagę jego własną *koncepcję filozofii* i jego własne *postulaty myślenia filozoficznego*. A głównych postulatów (tj. podstawowych wymagań i koniecznych warunków) myślenia filozoficznego prof. Cackowski wymieniał zwykle *trzy*.

Pierwszy z tych postulatów, o charakterze czysto negatywnym, kwestionował wartość poznawczą każdego typu myślenia, „które w wyjaśnianiu zjawisk świata naturalnego odwołuje się do zjawisk nadnaturalnych”.⁴ Albowiem, jak argumentował Cackowski, prawdziwości twierdzeń o zjawiskach nadnaturalnych nie da się uzasadnić.⁵ A wobec tego, jeśli się je przyjmuje, to zasadniczo na podstawie wiary — wiary o charakterze mitologicznym i/lub religijnym. Zdaniem Cackowskiego, wyjściowym, ale zarazem też podstawowym warunkiem powstania filozofii, a także jej późniejszego rozwoju, było tedy zakwestionowanie wartości poznawczej przekazów mitologicznych, religijnych i teologicznych — przekazów, które zawierały „ideę absolutnego *rozdwojenia* świata” (na byt przyrodzony i byt nadprzyrodzony), „ideę absolutnego *rozdwojenia* dróg zdobywania wiedzy” (drogi naturalnej i drogi nadnaturalnej, objawionej) oraz „ideę absolutnego *rozdwojenia* wartości wiedzy” (na wiedzę wartościową praktycznie i wiedzę wartościową teoretycznie).⁶

Drugi z przyjmowanych przez Cackowskiego postulatów myślenia filozoficznego był z kolei pozytywnym dopełnieniem pierwszego i domagał się, aby wszelkie nieznanne zjawiska naszego naturalnego świata objaśniać, odwołując się do wiedzy o innych (lecz znanych) zjawiskach tego samego *naturalnego* świata.⁷ Wiedza prawdziwie wartościowa dotyczy bowiem jedynie i tylko

⁴ Z. Cackowski, *Zasadnicze zagadnienia filozofii*, Książka i Wiedza, Warszawa 1989, s. 20–21.

⁵ Ibidem, s. 21.

⁶ Ibidem, s. 20.

⁷ Ibidem, s. 21.

świata naturalnego, a wobec tego każdy metodologicznie pełnowartościowy *model wyjaśniania* winien bazować na tego typu wiedzy.⁸

Zdaniem Cackowskiego, *trzeci* z podstawowych postulatów myślenia filozoficznego zasługuje na całkiem specjalną uwagę i winien być, zwłaszcza dzisiaj (a to z powodu gwałtownie rosnącej specjalizacji badań naukowych), szczególnie doceniany i specjalnie eksponowany. Postulat trzeci domaga się, aby wszelkie rozstrzygnięcia oraz sposoby rozstrzygania wielkich teoretycznych i filozoficznych problematów (o znaczeniu globalnym) zawsze były zakotwiczone w szczegółowej wiedzy *empirycznej*, w wiedzy *lokalnej* (fragmentarycznej) i w wiedzy *praktycznie użytecznej* (instrumentalnej). Innymi słowy, to rezultaty pozytywnych badań szczegółowych mają być podstawą dla dociekań ogólnoteoretycznych, abstrakcyjnych czy spekulatywnych (w tym filozoficznych), a nie na odwrót. Według Cackowskiego, jeśli idea jedności świata i idea jedności ludzkiej wiedzy o świecie ma być skutecznie obroniona, to w każdym poznawczym przedsięwzięciu, także w obrębie filozofii, zawsze winien nas obowiązywać *kierunek od szczegółu do ogółu*, a nie przeciwnie (jak to onegdaj postulował Arystoteles, a w wieku XX twardo obstawał za tym m.in. Karl R. Popper). Tylko pod tym warunkiem i tylko przy tym założeniu filozofii, filozofom i myśleniu filozoficznemu nie będzie zagrażać oderwanie od rzeczywistości, oderwanie od konkretnej praktyki życia, oderwanie od realnego poznania i działania czy wreszcie (i po prostu) oderwanie od zasad zdrowego rozsądku. Tylko pod tym warunkiem filozofia i nauka mają szansę nie popaść w pięknoduchostwo, spekulatywizm i jałową metafizykę, w tym zwłaszcza w metafizykę religijną.⁹

Wskazane przez Cackowskiego postulaty myślenia filozoficznego miały na celu określenie wyraźnych *granic* filozoficznej myśli oraz rozumu filozo-

⁸ Dwa pierwsze postulaty myślenia filozoficznego (a zarazem dwa podstawowe wymagalniki wiedzy filozoficznej i wiedzy naukowej) pozwalają stwierdzić co najmniej tyle, iż w kwestii wzajemnego stosunku wiary i wiedzy (*fides et ratio*) prof. Cackowski opowiadał się za pełną zakresową *rozłącznością* tych dwu, jego zdaniem, skrajnie odmiennych porządków. Rozmowy z Profesorem na ten temat upewniły mnie jednak, że – podobnie jak dzisiaj Jan Woleński, a wcześniej wszyscy scjenciści i pozytywiści – ostatecznie opowiadał się za zdecydowaną *nadrzędnością* wiedzy wobec wiary. Do zajęcia takiego stanowiska wyraźnie zresztą zachęca trzeci z formułowanych przez Cackowskiego postulatów (wymagalników) myślenia filozoficznego. W każdym razie w myśleniu filozoficznym i naukowym Cackowski wykluczał możliwość zajęcia któregoś z trzech innych (logicznie możliwych) stanowisk, a mianowicie: (1) możliwość podporządkowania wiedzy wierze, (2) możliwość pokrywania się (lub pełnego przenikania) spraw wiedzy i spraw wiary, a nawet (3) możliwość zakresowego krzyżowania się obydwu tych sfer (co dzisiaj dopuszcza np. Alvin Plantinga, a energicznie kontestuje m.in. Daniel Dennett).

⁹ Oczywiście, treść trzeciego postulatu myślenia filozoficznego/naukowego była całkowicie zbieżna z konsekwentnie *empirystyczną* filozofią nauki oraz z typowo *indukcjonistycznym* modelem badań naukowych. Według Cackowskiego, w badaniach naukowych (każdego typu, także *stricte* filozoficznych) punktem wyjścia zawsze miały być twierdzenia jednostkowe bezpośrednio oparte na sensualistycznie pojmomowanym doświadczeniu, zaś punktem dojścia indukcyjnie wytworzone generalizacje tych twierdzeń. Jak bowiem sądził Cackowski, tylko w ramach metodologii empirystycznej i indukcjonistycznej, dodatkowo wspieranej zasadami *praksizmu*, badaczom i osiąganym przez nich wynikom nie zagraża oderwanie od rzeczywistości, czyli widmo spekulatywizmu, czy nawet irracjonalizmu (w tej lub innej odmianie, niekoniecznie natury mitologiczno-religijnej, choć, dodajmy, właśnie na tę odmianę Cackowski był specjalnie uwrażliwiony).

ficznego i rozumu naukowego. By nie było w tym punkcie żadnych wątpliwości, Cackowski dodatkowo podkreślał, że bez wątpienia sprzeniewierza się filozofii i nauce ten, kto — po pierwsze — przyjmuje istnienia jakiegoś bytu nadprzyrodzonego (całkowicie niezależnego, na mocy samej definicji, od świata naturalnego) oraz — po drugie — w próbach wyjaśnienia zjawisk świata naturalnego odwołuje się do czynników wykraczających poza ten świat, a więc do czynników nadprzyrodzonych. Ktoś taki, twierdził Cackowski, porusza się wówczas w obrębie mitologii, religii czy teologii, ale nie w obrębie filozofii czy nauki.¹⁰ Wypowiedzi kogoś takiego nie mogą być bowiem ani prawdziwe, ani fałszywe, a w każdym razie ich prawdziwości lub fałszywości nie sposób jest wykazać, a więc uzasadnić, na podstawie dostępnych człowiekowi informacji o świecie naturalnego nastawienia, czyli świecie rzeczywistym.¹¹

3. PODSTAWOWA FUNKCJA KAŻDEJ FILOZOFII I KAŻDEJ NAUKI

Zdaniem Cackowskiego, do pewnego czasu *granice* rozumu filozoficznego były jednocześnie granicami rozumu naukowego w ogólności. Cackowski: „Gdy Grecy w VII wieku p.n.e. przyjmowali postulat wyjaśniania zjawisk przyrody i ludzkiego życia, zjawisk świata naturalnego przez odwoływanie się do innych zjawisk tegoż świata, to tym samym tworzyli podstawy filozofii i — zarazem — elementarne podstawy nauki, myślenia naukowego.”¹² Ten stan rzeczy zasadniczo utrzymał się aż do XVII wieku. Przemiany przedmiotowe i metodologiczne w obrębie ludzkiej wiedzy z czasem doprowadziły jednak do wytworzenia istotnych odrębności pomiędzy wszechogarniającą i uniwersalną wiedzą filozoficzną a coraz bardziej wyspecjalizowaną wiedzą nauk szczegółowych.

Jak dobrze wiadomo, w wieku XVII i XVIII różnice te zaowocowały ostatecznie oderwaniem się nauk szczegółowych od filozofii.¹³ Na fakt ten przełożony wpływ wywarło, obok wielu innych okoliczności (składających się na tak zwaną, by użyć rozróżnienia Th. S. Kuhna, zewnętrzną historię nauki), wytworzenie przez Franciszka Bacona *nowożytnego* ideału nauki — ideału,

¹⁰ Z. Cackowski, *Zasadnicze...*, op. cit., s. 22.

¹¹ *Ibidem*, s. 23–24.

¹² *Ibidem*, s. 33.

¹³ Ma się rozumieć, z czego Cackowski również zdawał sobie sprawę, proces emancypacji nauk szczegółowych względem filozofii trwał także w wieku XIX i XX, ba, w miarę upływu czasu nabierał coraz większej dynamiki. Trwa on zresztą do dzisiaj, a jego właściwe początki sięgają zapewne jeszcze czasów antycznych (astronomia, logika, geometria, hydrostatyka, medycyna). Wskazanie zaś na wiek XVII (i XVIII) jako moment powstania nauk szczegółowych ma swoje usprawiedliwienie przede wszystkim w wytworzeniu nowożytnego wzorca naukowości (Franciszek Bacon, Kartezjusz) oraz powstaniu tzw. „matematycznego przyrodoznawstwa”, czyli nowoczesnej fizyki (Galileusz, Isaac Newton).

zgodnie z którym każda nauka i każdy rodzaj wiedzy wartościowej, prócz funkcji poznawczej, pełni również (a nawet przede wszystkim) istotną funkcję *praktyczną* (technologiczną).¹⁴ Co więcej, wedle tego ideału (rozwijanego przez Bacona zwłaszcza na kartach *Novum organum*), najlepszą „*rękojmią i gwarancją prawdziwości*” gromadzonej przez nas wiedzy są odkrycia i wynalazki, których ta wiedza dostarcza. Tak stawiał sprawę Bacon, tak stawiali sprawę kilka stuleci później filozofowie marksistowscy oraz amerykańscy pragmatyści (William James, Charles Sanders Peirce i John Dewey), a profesorowi Cackowskiemu bardzo odpowiadał ten punkt widzenia, czyli ścisła symbioza poznania i działania, teorii i praktyki oraz nauki i technologii. Ba, Cackowski, podobnie jak Bacon, nie wahał się nawet podkreślać, iż w istocie w grę wchodzi tutaj bezwzględny *prymat* działania wobec poznania i praktyki wobec teorii.¹⁵

Jak pamiętam, w trakcie swoich licznych wykładów Cackowski z wielkim upodobaniem przywoływał na tę okoliczność m.in. znaną antyczną sentencję: *Primum vivere deinde philosophari*. Przy tym, w jego zamyśle, sentencja ta — ot, choćby mocą filozoficznej tradycji — miała nie tylko ilustrować ów wybitnie praktyczny punkt widzenia (czyli zasadnicze pierwszeństwo życia wobec myślenia i działania wobec poznawania), co to pierwszeństwo oswajając, formalnie legalizować i szeroko promować.¹⁶ Dodatkowe wsparcie dla przyjętego przez siebie punktu widzenia Cackowski zawsze też czerpał z bliskiego mu ideowo marksizmu i filozofii marksistowskiej. Na przykład, jak również dobrze pamiętam, w katalogu jego ulubionych cytatów zawsze była obecna słynna jedenasta *Teza o Feuerbachu* Karola Marksa: „Filozofowie rozmaicie tylko *interpretowali* świat; idzie jednak o to, aby go *zmienić*.”¹⁷ Jeśli jednak filozofię zdefiniujemy, tak jak to wielokrotnie czynił

¹⁴ W *Novum organum* Bacon pisał m.in.: „Prawdziwym i właściwym celem nauki jest nic innego, jak wyposażenie życia ludzkiego w nowe wynalazki i środki”. Zob. F. Bacon, *Novum organum*, przeł. J. Wikarjak, PWN, Warszawa 1955, s. 96. Por. też ibidem, s. 105.

¹⁵ Ciekawą i pogłębioną analizę (oraz eksplikację) tezy o prymacie działania wobec poznawania i praktyki wobec teorii (czyli podstawowej tezy praktyzmu) można znaleźć w: Z. Cackowski, *Człowiek jako podmiot działania praktycznego i poznawczego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1979, m.in. s. 66–89. Warto pamiętać, iż wielkim rzecznikiem praktyzmu był także nestor filozofii na UMCS i wieloletni szef Cackowskiego prof. Narcyz Łubnicki (1904–1988). Przy czym praktyzm Narcyza Łubnickiego był stanowiskiem wytworzonym pod wpływem filozofii pozytywistycznej i całkowicie wolnym od jakichkolwiek związków z marksizmem.

¹⁶ Ta wielokrotnie przywoływana przez Cackowskiego sentencja *Primum vivere...* z reguły i niemal automatycznie natrafiała na mój energiczny sprzeciw. W ramach tego sprzeciwu proponowałem zaś albo — podążając tropem Edmunda Husserla i Romana Ingardena — ów naturalny skądinąd porządek odwracać (czyli miało być: *Primum philosophari, deinde vivere*), albo też wskazywałem na różnego typu patologie, do których wiedzy scjentyzmu koncesjonowany, czyli próba podporządkowania nauki i filozofii względem natury ekonomicznej, politycznej, wyznaniowej czy ideologicznej. W ślad za Kazimierzem Ajdukiewiczem próbowałem też pokazywać, że nauka dostarcza tym więcej korzyści praktycznych, w im mniejszym stopniu nastawiona jest na ich bezpośrednie osiągnięcie, a więc gdy staje się bardziej bezinteresowna.

¹⁷ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3, s. 5–8, Książka i Wiedza, Warszawa 1975. Po raz pierwszy opublikowane jako dodatek do pracy Engelsa *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej* z 1886 roku. Zob.: https://www.marxists.org/polski/marks-engels/1845/tezy_o_feuerbachu.htm

Cackowski, jako „naukę o *najogólniejszych* prawach zmienności wszelkiej rzeczywistości [...] i poznania”, to od razu powstaje pytanie (wątpliwość), jakie to konkretne funkcje praktyczne może pełnić nauka ze wszystkich najogólniejsza, najbardziej abstrakcyjna — nauka o najbardziej wybujałych aspiracjach uniwersalistycznych, czyli filozofia?

Według prof. Cackowskiego, główną praktyczną funkcją każdej filozofii, bez względu na czas i miejsce jej powstania, jest jej funkcja *ideologiczna*. Funkcję tę filozofia spełnia dzięki ścisłym oraz „bezpośrednim i głębokim związkom z aksjologią”¹⁸. Każde ludzkie działanie (indywidualne i zbiorowe), by w ogóle miało sens, jest bowiem nasączone konkretnymi wartościami, jest opowiedzeniem się za jedną wartością (przeciw drugiej), jest realizacją pewnego interesu (partykularnego lub społecznego), słowem — zawsze jest działaniem *aksjologicznie* zaangażowanym. Zdaniem Cackowskiego, każda filozofia, w szczególności filozofia wartości (aksjologia), nie tylko wzbogaca naszą wiedzę o świecie wartości, „ale i wybiera między różnymi systemami wartości, opowiadając się za jednym z nich i — tym samym — przeciw innym ...”¹⁹. Uzasadniając zaś takie wybory, filozofia uczestniczy w realnym życiu społecznym i w realnej społecznej walce: wyraża interesy poszczególnych klas i grup społecznych, dostarcza teoretycznego uzasadnienia dla ich dążeń, mobilizuje do konsekwentnego osiągnięcia ich celów — tych dalszych i tych bliższych.²⁰

4. FILOZOFIA A NAUKI SZCZEGÓŁOWE

Ma się rozumieć, poza mocno zaakcentowaną praktyczną rolę każdej filozofii, prof. Cackowski nie przeoczył także jej funkcji poznawczej. Filozofia, podobnie jak każda z nauk szczegółowych, ma nie tylko wzbogacać naszą wiedzę o świecie, ale przede wszystkim ma wykrywać *prawidłowości* świata. To dążenie do wykrywania prawidłowości w otaczającym nas świecie — *nomotetyzm*, w przeciwieństwie do idiografizmu — jest zatem rysem wspólnym wszystkich nauk: zarówno nauk szczegółowych, jak i filozofii. Natomiast, jak to ujmował Cackowski, „[c]echą *swoistą* filozofii jest to, że stara się ona wykrywać *najogólniejsze* prawa rzeczywistości”, „stara się formułować twierdzenia o wspólnych własnościach *wszelkiej* rzeczywistości”²¹. Przy czym, jak podkreślał Cackowski, główne poznawcze zadanie filozofii wcale nie polega

¹⁸ Por. Z. Cackowski, *Zasadnicze...*, op. cit., s. 52.

¹⁹ Ibidem, s. 54.

²⁰ Swoje tezy o podwójnej funkcji każdej nauki (praktycznej i poznawczej) oraz o primacie działania wobec poznawania i teorii wobec praktyki Z. Cackowski rozwijał, objaśniał i uzasadniał wykorzystując również narzędzia cybernetyki (pojętej jako ogólna teoria sterowania systemami materialnymi). Por. pod tym względem Z. Cackowski, *Człowiek...*, op. cit., m.in. s. 29–89 i 324–377.

²¹ Por. Z. Cackowski, *Zasadnicze...*, op. cit., s. 44.

na prostym uogólnieniu twierdzeń nauk szczegółowych (bo takich uogólnień dokonują i mogą dokonywać same te nauki).

Cackowski:

„Zadanie filozofii polega na wykrywaniu najogólniejszych praw przechodzenia jednych form ruchu materii (jednych postaci materii) w *jakościowo* inne formy ruchu materii. Filozofia wykrywa prawa wiążące w jedną *jakościowo* różnorodne formy, poziomy, aspekty ruchu materii. Filozofia zatem to najogólniejsza *teoria jakościowych skoków*, teoria *jedności świata jakościowo różnicowanego*.”²²

Cackowski z naciskiem podkreślał również to, że filozofia nie opiera się na jakiejś jednej, specjalnie wyróżnionej nauce szczegółowej. Albowiem treści poszczególnych dyscyplin szczegółowych (np. fizyki, chemii czy biologii) są dla filozofii interesujące nie ze względu na możliwość prostego ich uogólnienia, lecz z tego powodu (i o tyle), że (i o ile) pozwalają zrozumieć (i ewentualnie objaśnić) *jakościowe* przejścia między np. korpuskularną strukturą materii a jej strukturą falową, między materią nieożywioną a ożywioną, między procesami neuronalnymi ludzkiego mózgu a procesami mentalnymi ludzkiego umysłu, między myśleniem konkretno-obrazowym a myśleniem abstrakcyjno-pojęciowym etc.²³ Żadna z nauk szczegółowych, nawet jeśli brać pod uwagę tzw. nauki interdyscyplinarne i multidyscyplinarne (kompleksowe), nie jest w stanie wyjaśnić owych jakościowych przejść, gdyż każda z nich zasadniczo porusza się w obrębie jednego poziomu (jednego aspektu i jednej jakości), a w najlepszym razie w obrębie kilku z nich.

Tymczasem w filozofii idzie nade wszystko o rozwikłanie zagadki poszczególnych „skoków jakościowych”, np. jakościowego przejścia pomiędzy przyrodą przedpsychiczną a przyrodą psychiczną. Idzie o zgłębienie tajemnicy samej tej „jakościowej skokowości”, idzie o odpowiedź na pytanie o rozwojową ciągłość i zarazem jakościową nieciągłość. Wobec tego typu problematyki środki poznawcze każdej z nauk specjalnych są zasadniczo niewystarczające. Zasadniczo są one bowiem przystosowane do badania zjawisk jednego poziomu, czasami dwóch albo trzech. Nie umożliwiają jednak wykraczania poza jakościowe granice, wyznaczone granicami badanego w danej nauce przedmiotu. Możliwość tę otwiera dopiero materializm dialektyczny.²⁴ Możliwość tę urzeczywistnia dopiero filozofia marksistowska — filozofia, dla której głównym oparciem jest, z jednej strony, wyspecjalizowana,

²² Ibidem.

²³ Ibidem, s. 44–45.

²⁴ Na moje często ponawiane pytanie, czy materializm dialektyczny można by dzisiaj utożsamiać z jakąś aktualną i konkretną odmianą materializmu emergentystycznego, prof. Cackowski odpowiadał zwykle w sposób ostrożny, zdystansowany i wymijający. Widać było, że nie jest skłonny tego czynić. Z drugiej strony, było też widać, że jego życzliwe zainteresowanie wzbudza zwłaszcza epifenomenalizm.

pogłębiona i maksymalnie rzetelna wiedza nauk szczegółowych, z drugiej zaś — szeroko pojęta praktyka społeczna, czyli praktyczno-życiowa działalność ludzkiej wspólnoty.

Nie ulega kwestii, że problem wzajemnego stosunku filozofii i nauk szczegółowych był dla prof. Cackowskiego problemem istotnym. Mam również nieprzeparte wrażenie, że — mimo licznych w tym względzie deklaracji i *ad hoc* czynionych rozstrzygnięć — dla prof. Cackowskiego był to problem ciągle otwarty i wciąż na nowo, bez końca modyfikowany. Oczywiście, trudno jest mi ocenić, w jakim stopniu wpływały na to np. przywoływane przeze mnie argumenty oraz punkt widzenia fenomenologii, ale pewien ślad tego oddziaływania niewątpliwie daje się odnaleźć. Na przykład, gdy na kartach jednej ze swych najbardziej twórczych książek prof. Cackowski uzasadnia i rozwija strategię metodologiczną, którą jego zdaniem należy zastosować w badaniach procesów antropotwórczych i procesu antropogenezy w ogólności, to zarazem wyraźnie stwierdza, iż: „[F]ilozofia ma tu badać aspekt koniecznościowy i możliwościowy tego procesu, natomiast nauki szczegółowe — faktyczny jego przebieg”²⁵. Z jednej strony mamy więc aprioryczną naukę o koniecznościach i możliwościach (jest nią filozofia), z drugiej zaś empiryczne „nauki o faktach”, czyli nauki szczegółowe. Okazuje się zatem, że według Cackowskiego punkt widzenia filozofii marksistowskiej nie wykluczał koncepcji filozofii jako nauki apriorycznej — nauki o samych tylko możliwościach i koniecznościach.²⁶

5. SPÓR Z FENOMENOLOGIĄ

Jak więc widać, Cackowski — wbrew stanowisku m.in. filozofów analitycznych — nigdy nie kwestionował, że filozofia jest nauką i że poszukiwania filozoficzne mają (i zawsze powinny mieć) charakter *naukowy*. W tym punkcie, ale bodaj tylko w tym, jego pogląd był zbieżny m.in. z poglądami fenomenologów. Niestety, cała reszta to już przedmiot ostrych i niekończących się filozoficznych swarów, dyskusji i polemik. Zdzisława Cackowskiego wyobrażenia o *naukowości* — czy to samej filozofii, czy to nauk szczegółowych — były bowiem całkiem odmienne, niż dotyczące tej materii wyobrażenia Husserla, Schelera czy Ingardena. Kiedy zatem na naszych cotygodniowych zakładowych seminariach skrupulatnie referowałem dotyczące tych spraw

²⁵ Zob. Z. Cackowski, *Człowiek...*, op. cit., jako podmiot działania praktycznego i poznawczego, Książka i Wiedza, Warszawa 1979 [pozycja wcześniej cytowana], s. 414.

²⁶ Oczywiście, analogia do Ingardenowskiego podziału nauk na nauki o przedmiotach a-czasowych (aprioryczne) i nauki o faktach (empiryczne) ma tutaj wyraźnie ograniczony charakter. Podobnie zresztą jak analogia do koncepcji filozofii (ontologii) jako apriorycznej nauki o czystych możliwościach i związkach koniecznościowych zachodzących między czystymi możliwościami. Albowiem dla Cackowskiego w grę wchodziły jedynie empiryczne możliwości i empiryczne konieczności, nie zaś „czyste możliwości” i „czyste konieczności” (fenomenologia).

zamysły fenomenologów — np. rozprawę Husserla *Philosophie als strenge Wissenschaft* (Logos 1911, I), rozprawę Ingardena *Czy zadaniem filozofii jest synteza wyników nauk szczegółowych?*²⁷ albo treść Husserlowskiej „zasady wszelkich zasad” (*Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii. Księga pierwsza*) — z reguły natrafiałem nie tylko na zastrzeżenia, ale i twarde opór. Na nic się zdały moje rozbudowane analizy dotyczące np. idei odwrotu od „filozofii pojęć” (*Begriffsphilosophie*), „powrotu do rzeczy samych” (*zurück zu dem Sachen selbst*), czy też w nieskończoność przywoływana „zasada wszelkich zasad” oraz fenomenologiczna koncepcja bezpośredniego doświadczenia jako fundamentu każdej teorii, każdej nauki i każdej innej wiedzy. Profesor Cackowski był niewzruszony. Natomiast każdą moją argumentację za Husserlowskim ideałem „filozofii jako ścisłej nauki” (*Philosophie als strenge Wissenschaft*) dyskutował zwykle swoją własną wykładnią np. zasady rzeczowości, zasady prymatu doświadczenia (czyli empiryzmu w aspekcie genetycznym i metodologicznym), zasady eksternalizmu (o sferze aktywności poznawczej człowieka bez reszty decydują czynniki wobec niej zewnętrzne, praktyczno-życiowe), zasady kauzalizmu (czyli przyczynowego wszechzwiązku zjawisk) lub zasady praxisizmu (społecznej i osobniczej użyteczności). Ostatecznie bowiem, zdaniem Cackowskiego, naukowość filozoficznych syntez brała się także stąd, że, podobnie jak w pozytywizmie, były to (albo miały być) *syntezy* oparte na wynikach nauk szczegółowych — także wtedy, gdy owe filozoficzne syntezy dotyczyły wspomnianych wyżej „skoków jakościowych” i „jakościowej skokowości”²⁸. Tego rodzaju projekt pozostawał oczywiście w wyraźnej opozycji do *fenomenologicznej* koncepcji filozofii — filozofii pojętej jako nauka konsekwentnie *autonomiczna* (czy raczej jako system autonomicznych nauk).

Łatwo było przewidzieć, iż — już choćby z powodu głębokich różnic w samej koncepcji filozofii — główne punkty naszego *sporu o fenomenologię* z reguły dotyczyły filozoficznych pryncypiów. Istotnie. Albowiem, jak dobrze pamiętam, głównymi obiektami naszych dyskusji i zarazem energicznej krytyki ze strony prof. Cackowskiego były m.in.:

- (1) zasada bezzałożeniowości (*Das Prinzip der Voraussetzungslosigkeit*) — niezależnie od tego, jak szeroko lub jak wąsko ją rozumieć;²⁹

²⁷ Por. R. Ingarden, *Czy zadaniem filozofii jest synteza wyników nauk szczegółowych?*, Kwartalnik Filozoficzny, 1936, tom XIII, z. 2, s. 195–214.

²⁸ Niestety, Cackowski nigdy bliżej nie opracował żadnej specyficznej metody tworzenia owych filozoficznych syntez, a te strategie metodologiczne, które praktycznie stosował w swoich własnych badaniach, wydają się być wpisane w jawnie indukcyjnistyczny model nauki. To zresztą tłumaczy, dlaczego zawsze w tym kontekście wyróżniał np. kanony Milla i dziewiętnastowieczny indukcyjnizm. Sposób prowadzenia dociekań filozoficznych przez Cackowskiego niekiedy wydawał się być zbieżny również z postulowaną przez Ajdukiewicza metodą parafrazowania. Jest to zrozumiałe co najmniej o tyle, że często deklarował swój wyraźny pozytywny stosunek (uznanie) wobec tradycji i dokonań filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej (szkoły Twardowskiego).

²⁹ Oczywiście, według prof. Cackowskiego bezzałożeniowość filozofii czy jakiegokolwiek innej nauki była niczym więcej, jak bezużyteczną (a może nawet szkodliwą) filozoficzną fikcją i zawsze była energicznie kontestowana (zazwyczaj z pozycji skrajnie eksternalistycznych i praxisistycznych).

- (2) Husserlowski postulat „powrotu do rzeczy samych”, czyli powrotu do danych źródłowych („Nie ma żadnych danych źródłowych”, albowiem w sferze poznania „wszystko jest wielostronnie uwikłane, upośrednione i wikaryczne” — twierdził Cackowski³⁰);
- (3) Husserlowska „zasada wszelkich zasad” — jej treść i metodologiczny status (Cackowski: „Dane bezpośrednie i źródłowe nie są ani źródłem poznania, ani jego podstawą — bo ich po prostu nie ma!”);
- (4) koncepcja i zasięg „bezpośredniego doświadczenia” — zarówno w fenomenologii, jak i w naukach szczegółowych (Cackowski: „O treści i zasięgu doświadczenia każdorazowo przesądza treść i zasięg danych zmysłowych, choć zawsze pozostają one jakoś interpretowane, a więc w postaci sterylnie czystej nigdy nie występują”);
- (5) zasięg i możliwość poznania ejdetycznego i wiedzy ejdetycznej — w filozofii, naukach szczegółowych i poza nauką;³¹
- (6) idea transcendentalizmu, rozważanego zwłaszcza w kontekście Husserlowskiego postulatu fenomenologicznej *epoché*;³²
- (7) Husserlowska teoria intencjonalności — w różnych wariantach, m.in. z uwzględnieniem tzw. „drugiej intencjonalności” (inspirowanej Husserla rozważaniami nad czasem);
- (8) koncepcja poznania i wiedzy w ogólności (pojęta zarówno jako czynność, jak i jako wytwór) oraz ich stosunek do działania, czyli sfery praktyki społecznej;³³
- (9) problematyka związana z ukonstytuowaniem i uprawomocnieniem punktu wyjścia epistemologii i filozofii w ogólności;³⁴

Pamiętam jednak jego wyraźne pozytywne ożywienie, gdy pewnego razu wskazałem, iż na przełomie XIX i XX wieku kwestia bezzałożeniowości stanowiła jedną z ważnych osi spornych w środowisku niemieckich ekonomistów, historyków i teologów, a pośród biblijnych egzegetów na ogół pokrywała się z podziałem na egzegetów protestanckich i egzegetów katolickich. Zdaniem prof. Cackowskiego, świadczyło to jednak (jedynie i tylko) o tym, że większy wpływ na rozwój filozofii, nauki i ich metodologię wywierają uwarunkowania zewnętrzne (eksternalizm), np. wyznaniowe, niż wewnętrzne (internalne).

³⁰ Ten właściwy (i tym razem całkowicie chwalebny) zwrot „ku rzeczom” Cackowski dostrzegał natomiast w realistycznej i konsekwentnie materialistycznej filozofii Włodzimierza I. Lenina. W swoim podręczniku omówienie tego zwrotu (zatytułowane „Ku rzeczom!”) Cackowski zamieścił zaraz po fragmencie poświęconym fenomenologii („Fundamentalizm XX wieku, czyli fenomenologia”). Por. Z. Cackowski, *Zasadnicze...*, op. cit., s. 419–436.

³¹ Chodziło tu najczęściej o koncepcję tzw. „naoczności kategoryjnej”, czyli o oglądowy charakter tzw. przedstawiń ogólnych, czyli pojęć. Poza tym, w grę wchodziła kwestia istnienia przedmiotów ogólnych. Cackowski był nominalistą i zdeklarowanym przeciwnikiem jakiegokolwiek esencjalizmu. Jak utrzymywał, o tym, czym coś jest, przesądza to, jak działa (funkcjonalizm).

³² Radykalne odnaturalizowanie strumienia przeżyć świadomych uważał Cackowski za niewykonalne i bezsensowne, a redukcję transcendentalną uznawał za zabieg, który doprowadził Husserla do idealizmu transcendentnego (zazwyczaj utożsamianego przez Cackowskiego z idealizmem subiektywnym i solipsyzmem).

³³ Punkt widzenia prof. Cackowskiego był w tej kwestii konsekwentnie praxistyczny, a dziedziczył go nie tylko po klasykach marksizmu, ale i po prof. Narcyzie Łubnickim (skądinąd wielkim rzeczniku empiriokrytycyzmu i tzw. postulatywnego immediatyizmu). Zdaniem Cackowskiego, wszelka aktywność, jak się wyrażał, „poznawczo-regulacyjna”, jest zasadniczo wtórna wobec aktywności „życiowo-praktycznej” — i to w każdym wymiarze i na każdym etapie rozwoju (gatunkowego i osobniczego).

(10) koncepcja świadomości i szczegółowa charakterystyka strumienia świadomości — jego pozycji ontycznej, różnych jego momentów strukturalnych i różnych jego faz.³⁵

Rzecz jasna, nasze spory i dyskusje bardzo często dotyczyły również rozmaitych detali *technicznych*, np. Husserlowskiej metody ideaacji i uzmienniania albo sposobów uniknięcia błędu *petitionis principii* (w dowodzeniu czy, ogólniej, uzasadnianiu, zwłaszcza gdy w rachubę wchodziło uzasadnienie punktu wyjścia teorii poznania). Dobrze pamiętam również polemiczną gorączkę, która nas dopadała, ilekroć, charakteryzując nauki szczegółowe, w ślad m.in. za Ingardenem utrzymywałem, iż są one *dogmatyczne*. Oburzenie Profesora sięgało wówczas zenitu. Wtedy Profesor Cackowski nie pozwalał nawet sobie objaśnić, w jakim to sensie Ingarden i Husserl uznają je za dogmatyczne. Z jego perspektywy pytanie o *podstawy prawomocności* nauk szczegółowych było bowiem całkowicie nieuprawnione, a może nawet obrazoburcze i, wskutek tego, niedopuszczalne. Profesor Cackowski nie wyobrażał sobie, by w ogóle mógł istnieć bardziej krytyczny sposób postępowania niż ten, który znajdujemy w naukach szczegółowych, w tym zwłaszcza w naukach empirycznych. Z reguły wtedy też do akcji wkraczał dr Witold Martyna lub dr Sabina Magierska, którzy w sobie tylko znany sposób umieli skutecznie rozładować polemiczne napięcia — a to jakąś anegdotę opowiedzieli, a to tak zinterpretowali moją wypowiedź, że stała się akceptowalna także i dla prof. Cackowskiego. Naturalnie, patrząc z dzisiejszej perspektywy, można by zapewne powiedzieć, że „gorączka intelektualna”, która towarzyszyła naszym ówczesnym sporom filozoficznym, była generalnie czynnikiem pozytywnym. Nie tylko jakoś nas uskrzydlała, ale nikomu z nas (seminarzystów i pracowników Zakładu kierowanego przez Profesora) nie pozwoliła zapaść w błogą „metafizyczną drzemkę”. Przy tym, dziwnym trafem, wcale nie generowała jakichś nieprzyjemnych podziałów czy trwałej personalnej niechęci. Jako Zakład byliśmy osobiście zintegrowani, moim zdaniem, głównie za sprawą wykonywanej profesji akademickiej i osoby kierownika Zakładu (czyli prof. Cackowskiego).³⁶

³⁴ W tym punkcie Cackowski zwykle problematyzował wiarygodność spostrzeżeń immanentnych i Ingardenowskiej intuicji przeżywania, podobnie zresztą jak i intuicji intelektualnej (np. u Arystotelesa) czy intelektuacji pierwszych zasad (np. w neotomizmie Mieczysława A. Krąpca). Prof. Cackowski nie sądził, by wymienione czynności poznawcze miały jakiegokolwiek znaczenie w ukonstytuowaniu punktu wyjścia filozofii czy, tym bardziej, epistemologii.

³⁵ Tutaj pojawiał się zwykle problem idealizmu transcendentального Husserla i zagrożenia solipsyzmem. Ale realistyczny i obiektywistyczny wariant fenomenologii Ingardena nigdy nie był dla Cackowskiego poważną alternatywą. O wiele bardziej przekonywała go Leninowska krytyka idealizmu subiektywnego i solipsyzmu, przedstawiona przez Lenina w pracy *Materializm a empirio-krytycyzm* oraz w *Zeszytach filozoficznych*.

³⁶ Gwoli prawdy muszę jednak nadmienić, że w gorących czasach Solidarności, stanu wojennego i zmiany ustrojowej (1989) pojawiły się na tym sielankowym obrazie również pewne pęknięcia i rysy. Ich przyczyną (być może główną) było zaangażowanie polityczne po przeciwnych stronach politycznej barykady. W dalszej perspektywie doprowadziło to m.in. do podziału na Zakład Ontologii i Teorii Poznania oraz Zakład Socjologii Wiedzy. Jednak, co chciałem z całą mocą podkreślić, przynależność do tych dwu różnych Zakładów nie była już motywowana politycznie, lecz czysto naukowo i filozoficznie. Filozofia i nauka raz jeszcze ukazały swoją balsamicznie łagodzącą siłę. Zapewne jest w tym również jakaś osobista zasługa prof. Z. Cackowskiego. To nie ulega kwestii.

6. SPÓR O BEZZAŁOŻENIOWOŚĆ

Sprzeciw prof. Cackowskiego wobec filozofii jako autonomicznego systemu nauk — „nauk, jak to wielokrotnie postulował Husserl, w najściślejszym tego słowa znaczeniu” — stawał się najgorętszy chyba wtedy, gdy przychodziło do dyskusowania zasady *bezzałożeniowości* (*Das Prinzip der Voraussetzungslosigkeit*).³⁷ Myśl o bezzałożeniowości jakiegokolwiek nauki, w tym zwłaszcza filozofii (nawet gdy pełni ona funkcję „filozofii pierwszej”), wydawała się bowiem Cackowskiemu całkowicie niezrozumiała. Mało tego, wydawała się całkowicie niedorzeczna. To, że w swej genezie i w swej treści badania nauk szczegółowych i osiągnane w nich wyniki (fakty, pojęcia, twierdzenia i teorie) są wielostronnie uwarunkowane (historycznie, kulturowo, mentalnie), nigdy i u nikogo nie wzbudzało większych wątpliwości czy zastrzeżeń. Podobnie jak i fakt, że u podstaw każdej z nauk szczegółowych (pośród jej, jak w swoim czasie pisał Ajdukiewicz, „ostatecznych przesłanek”) zawierają się najrozmaitsze założenia: zarówno o charakterze apriorycznym (np. pewniki i postulaty w naukach formalnych), jak i o charakterze aposteriorycznym (np. twierdzenia bezpośrednio oparte na doświadczeniu w naukach empirycznych).³⁸ Tego rodzaju faktów nie kwestionowali ani fenomenologowie, ani pozytywiści, ani tomiści, ani marksieści. Poważne kontrowersje zaczynały powstawać dopiero wtedy, gdy pojawiała się pytanie o podstawy *prawomocności* tych wyjściowych założeń. O ile scjentyista będzie utrzymywał, że w odniesieniu do którejkolwiek z nauk szczegółowych tego rodzaju pytania są całkowicie nieuzasadnione (bo trafność poczynionych założeń najlepiej potwierdzają osiągnane w tych naukach wyniki), to z kolei antyscjentyista (w szczególności transcendentalista) będzie te pytania z uporem ponawiał i nieprzerwanie do nich wracał.

Profesor Cackowski był nie tylko pozytywistą, ale i zawołanym scjentyistą. Pewnie dlatego ani nie rozumiał ani nie odczuwał potrzeby poznawczego zakotwiczenia owych „ostatecznych przesłanek” nauk szczegółowych w nieuprzedzonych danych „źródłowo prezentującej naoczności” (*originär gebende Anschauung*). Nie przyjmował również do wiadomości, że *de facto* istnieją różne pojęcia i modele badań bezzałożeniowych. A tych głównych pojęć i modeli, przynajmniej na użytek swoich własnych badań, wyróżniałem zasadniczo pięć:³⁹

³⁷ Por. E. Husserl, *Badania logiczne*, tom II, *Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania*, część I, przeł. J. Sidorek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 26–31 (§ 7, *Zasada bezzałożeniowości badań teoriopoznawczych*).

³⁸ Por. K. Ajdukiewicz, *Metodologiczne typy nauk*, w: idem, *Język i poznanie*, tom I: *Wybór pism z lat 1920–1939*, PWN, Warszawa 1985, zwłaszcza s. 287–291.

³⁹ Por. J. Dębowski, *Główne pojęcia bezzałożeniowości*, *Studia Filozoficzne*, 1987, nr 2, s. 3–19. Merytorycznie i historycznie bogatszą analizę problematyki bezzałożeniowości por. zaś w: J. Dębowski, *Idea bezzałożeniowości. Geneza i konkretyzacje*, Seria *Realizm – Racjonalność – Relatywizm*, tom 3, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1987.

- (1) bezzalożeniowość (*Voraussetzungslosigkeit*) zradykalizowaną i maksymalistycznie pojętą, przez Husserla postulowaną już w *Badaniach logicznych* i odnoszoną zwykle do badań teoriopoznawczych;⁴⁰
- (2) bezzalożeniowość jako „nieuprzedzoność” (*Vorurteilslosigkeit*), bardziej zliberalizowaną, bo dopuszczającą tzw. „założenia wewnętrzznaukowe” (*wissenschaftsimmanente Voraussetzungen*), ale za to wystrzegającą się jakichkolwiek zewnętrznych uwarunkowań, zależności i ograniczeń (np. wyznaniowych, politycznych, światopoglądowych);
- (3) bezzalożeniowość w sensie logicznym, chroniącą przed niebezpieczeństwem *petitionis principii* w szerokim jego znaczeniu, a więc z uwzględnieniem m.in. błędu koła (*circulus vitiosus*) i regresu w nieskończoność (*regressus in infinitum*);
- (4) bezzalożeniowość w sensie aksjologicznym (jako *Wertvorurteilslosigkeit*), dopuszczająca jedynie czysty opis i „twierdzenia o faktach” (*Tatsachenbehauptungen*), eliminująca zaś „sądy wartościujące” (*Werturteile*) i oceny;
- (5) bezzalożeniowość w znaczeniu „wolności nauki”, a więc w znaczeniu (1) wolności wyboru problematyki, (2) wolności wyboru metody, (3) wolności myśli i (4) wolności słowa naukowego.⁴¹

Jednak prof. Cackowski był całkowicie niewrażliwy na moją argumentację. Był na nią niewrażliwy także wtedy, gdy główny sens postulatu bezzalożeniowości usiłowałem wyeksplikować z pomocą takich terminów jak rzeczowość, bezstronność, nieuprzedzoność, aksjologiczne niezaangażowanie, obiektywność, światopoglądowa neutralność czy brak zaangażowania politycznego, wyznaniowego i ideologicznego. Mam zresztą wrażenie, że zwłaszcza w tym ostatnim wypadku, skądinąd najbardziej oczywistym, byłem w swej argumentacji całkowicie nieskuteczny. Prawdopodobnie brało się to stąd, że właśnie praktyczne funkcje każdej nauki prof. Cackowski uznawał za jej funkcje pierwotne i podstawowe. Z tej perspektywy nawet logiczny błąd koła (*circulus vitiosus*), regres w nieskończoność (*regressus in infinitum*) czy pospolite *petitio principii* (czyli rozstrzygnięcie pozbawione należytego uzasadnienia) wydawały się Profesorowi niestraszne. Poza tym, pamiętajmy, prof. Cackowski zawsze był zdeklarowanym i konsekwentnym eksternalistą. Nic więc dziwnego, że wszystkie te atuty wiedzy naukowej, których gwarantem miała być bezzalożeniowość — jak np. rzeczowość, obiektywność,

⁴⁰ Moje szczegółowe analizy w tej sprawie por. w: J. Dębowski, *Zasada bezzalożeniowości*, w: *Wprowadzenie do fenomenologii. Interpretacje, zastosowania, problemy*, tom II, praca zbiorowa pod red. W. Płotki, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2014, s. 7–36.

⁴¹ Szczegółową charakterystykę tych czterech klasycznych wolności, składających się ostatecznie na „wolność nauki”, przytaczałem zwykle za Ajdukiewiczem. Por. K. Ajdukiewicz, *O wolności nauki*, w: idem, *Język i poznanie*, tom II: *Wybór pism z lat 1945–1963*, PWN, Warszawa 1985, s. 266–281. W tej samej sprawie por. też T. Czeżowski, *O rzetelności, obiektywności i bezstronności w badaniach naukowych*, w: idem, *Odczyty filozoficzne*, Toruń 1958, s. 305–309.

prawdziwość (w sensie klasycznym), ponadpartykularność (uniwersalność), istotność, bezinteresowność, bezstronność, rzetelność, wiarygodność — według prof. Cackowskiego i tak zawsze były uwarunkowane przez zewnętrzne wobec nauki okoliczności życiowo-praktyczne, w tym m.in. ekonomiczne, polityczne, kulturowo-historyczne i światopoglądowo-ideologiczne.

6. ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Ostatecznie swój stosunek do fenomenologii prof. Cackowski wyklarował — i to w sposób stosunkowo pełny, zwarty i wyrazisty — na kartach swego podręcznika pt. *Zasadnicze zagadnienia filozofii*⁴². Fragment poświęcony fenomenologii znajduje się tam w *Części trzeciej*, zatytułowanej *Teoria poznania*.

Wiem, że fragment ten został tam włączony po jego wielokrotnych modyfikacjach. Profesor, zanim posłał go do wydawnictwa, przekazywał mi go do lektury i zaopiniowania bodaj trzykrotnie. W sumie obaj rozmawialiśmy o nim chyba kilkanaście razy. Ślady tych rozmów z łatwością jestem w stanie odnaleźć również dzisiaj, po latach, np. widać je w komentarzu Profesora do kwestii różnicy pomiędzy tzw. formalnym *a priori* (u Kanta) a materialnym *a priori* (u Husserla), czy nawet w komentarzu do kwestii bezzakończoności. Ale, oczywiście, jest tam również kilka miejsc, w których Profesor dalej twardo obstawał przy swoim.

Znamienny jest już tytuł tego podrozdziału: „Fundamentalizm XX wieku, czyli fenomenologia”⁴³. Kilkakrotnie prosiłem Profesora, aby zrezygnował z tego tytułu i zmienił go na inny. Ale nie ustąpił. Podkreślenie *fundamentalistycznego* charakteru tego kierunku filozofii dwudziestowiecznej, jakim jest fenomenologia, uznał za jej znak firmowy. A trzeba wiedzieć, że każdy fundamentalizm — czy to w naukach szczegółowych, czy to w filozofii — w oczach prof. Cackowskiego zawsze uchodził za naukowo i filozoficznie problematyczny i niemal z definicji nieracjonalny. Doskonale o tym wiedząc, argumentowałem, że fenomenologia nie zasługuje na tak surową ocenę, zaś siła i zakres jej oddziaływanie na rozmaite kierunki dwudziestowiecznej filozofii znakomicie to potwierdzają. Niestety, mimo to, Profesor został przy swoim.

Podobnie było w paru innych punktach. Na przykład najpierw wskazywał na wyraźne koneksje fenomenologii z platonizmem (ściślej: z idealizmem obiektywnym typu platońskiego), by kilka stron dalej charakteryzować stanowisko Husserla jako idealizm transcendentálny. Więcej, już w następnym akapicie prof. Cackowski dodawał, iż ów „idealizm transcendentálny Husser-

⁴² Z. Cackowski, *Zasadnicze...*, op. cit., s. 419–425.

⁴³ Ibidem, s. 419.

la różni się tylko formą od subiektywizmu Berkeleya”.⁴⁴ Zaiste, karkołomna to konstrukcja: od idealizmu obiektywnego do idealizmu transcendentalnego, a zaraz potem do idealizmu subiektywnego typu Berkeleya. Gdzieś po drodze pojawia się jeszcze teza, że istoty rzeczy są w fenomenologii traktowane „jako obiektywne byty, nie zaś jako konstrukcje umysłu”⁴⁵. Na nic się zdały moje wielokrotne rekonstrukcje Husserlowskiej teorii intencjonalności oraz szczegółowe analizy noezy i noematu.

Z kolei w innym miejscu mamy do czynienia z dość zaskakującym komentarzem do Husserlowskiego zawołania: *zurück zu den Sachen selbst!* W swojej interpretacji tego zawołania prof. Cackowski suponował, iż Husserl raczej odwraca się od rzeczy *in concreto* (rzeczy fizycznej), niż do nich wraca, albowiem zmysłowe postrzeganie konkretnych i cielesnych przedmiotów fizycznych — zgodnie z Husserlowską fenomenologią poznania i poznawania — nie odgrywa u niego żadnej roli: nie tylko roli istotnej, ale w ogóle żadnej. Liczy się tylko „istota (*Wesen*), byt idealny” — pisał Cackowski.⁴⁶

Tego typu konstatacja jest oczywiście nieuprawniona choćby z tego powodu, że — po pierwsze — w fenomenologii spostrzeżenie zmysłowe zawsze i dla wszystkich uchodziło za wzorcowy (modelowy, paradygmataczny) przypadek percepcji w ogóle. Było też modelową odmianą poznania bezpośredniego — odmiana analizowaną ze szczególnym znanstwem i bodaj najchętniej. Po drugie zaś, nie ma chyba drugiego kierunku filozofii współczesnej, któryby drobiazgowym analizom zmysłowego spostrzegania poświęcił równie wiele miejsca i uwagi, co fenomenologia. Jest ich w brud zarówno u Husserla, jak i u Ingardena, nie mówiąc już o Maurice Merleau-Pontym, który problematyce zmysłowego spostrzegania i ucieleśnionego poznania poświęcił całkiem specjalny traktat zatytułowany *Fenomenologia percepcji*.

Miejsc, w których dostrzegam wyraźne echo (a może i żywą obecność) naszych dawnych sporów o fenomenologię, sporów o naukę i sporów o filozofię, jest w bogatej twórczości prof. Cackowskiego znacznie więcej. Teraz nie będę ich tutaj katalogował, choć nie wykluczam, że w przyszłości być może do nich wrócę.

Natomiast w ramach końcowego komentarza chciałem już tylko zauważyć, że każdemu, komu dobrze życzę, życzyłbym mieć (skoro już ich mieć trzeba) takich filozoficznych oponentów, jakich przez blisko ćwierć wieku miałem na co piątkowych zebraniach Zakładu Ontologii i Teorii Poznania UMCS — zebraniach, którym przewodniczył i którym ton nadawał prof. Zdzisław Cackowski. Bodaj wszystkie z toczonych tam sporów z reguły były sporami mocno merytorycznymi. Zawsze też były prowadzone w szczerych intencjach, z wielką wolą dotarcia do sedna rzeczy i z wielką filozoficzną pasją. Wskutek tego czasami stawały się osobiście gorące. To prawda. Mimo

⁴⁴ Ibidem, s. 425.

⁴⁵ Ibidem, s. 421.

⁴⁶ Ibidem, s. 422.

to, mimo tej intelektualnej gorączki, nigdy jednak nie były źródłem pozafilozoficznych niepokojów, towarzyskich konfliktów albo osobistych niechęci. Z reguły były też nietrywialne i niebałamutne. Albowiem kontrowersje, które wzbudzały, na ogół dotyczyły *podstaw* — podstaw kultury, podstaw wiedzy, podstaw filozofii i podstaw nauki. Wszystko to, razem wzięte, mocno cementowało zespół, którym kierował prof. Cackowski. Wszystko to powodowało również, że naukowa i filozoficzna robota, którą wykonywaliśmy, była wykonywana z należytą powagą, bez pozoractwa i bez efekciarstwa. Bo w nauce nie ma miejsca dla pozorantów, efekciarzy czy innych hochsztaplerów! To była jedna z tych życiowych prawd, której bezwzględne respektowanie nauczył mnie prof. Zdzisław Cackowski. A przecież, o ile wiem, *expressis verbis* nigdzie jej nie ogłosił.

**THE DISPUTE ON THE SCIENTIFIC STATUS OF PHILOSOPHY.
ON ZDZISŁAW CACKOWSKI'S DISCUSSION WITH PHENEMENOLOGY**

ABSTRACT

In the article I analytically reconstruct Zdzisław Cackowski's basic ways of the understanding character of philosophy and science. I emphasize that according to Cackowski philosophy is a science (a nomothetic one) but simultaneously it is the most general science. Philosophy, like other sciences, satisfies conditions and criteria of being science. Besides its cognitive function, philosophy, like other sciences, plays practical functions; especially it is a basis of worldviews and ideologies. According to Cackowski, the specific character of philosophy arises from its universalistic aspirations and consists in a very high level of generality of discovered principles; those principles refer to the objective reality and knowledge on it. The specificity of philosophy also consists in—according to Cackowski—revealing the nature of qualitative jumps between basic segments of the real world, e.g. between quantum objects and macroscopic ones, between non-organic and organic nature; between neuronal processes and mind process etc. However, tending to not break the link between philosophy and reality, Cackowski grounds philosophical synthesis in scientific discoveries, results, and scientific praxis. Cackowski's way of understanding of philosophy is, on the one hand, close to positivistic, scientific and Marxist concepts of philosophy, and on the other hand, it is opposite to the phenomenological concept of philosophy. Cackowski's reservations and objections to the phenomenological project of philosophical investigations appear continuously in his works (they change only slightly in the course of time), and they refer to: (1) the scope and the meaning of the autonomy of sciences, (2) the rule of assumptionless standpoint (regardless of the level of its radicalism), (3) Husserl's "rule of the all rules" as a basic methodological principle, (4) the phenomenological concept of direct experience, (5) the possibility and the range of eidetic knowledge, (6) the idea of tran-

scendentalism and the concept of pure consciousness, (7) the essential fundamental position, motivated by Descartes's ideas and irrational longing to discover the metaphysical and epistemological absolute.

Keywords: philosophy, science, phenomenology, Marxist philosophy, epistemology, reality, action, acquisition, knowledge, empiricism, inductionism, positivism, scientism, praxism, assumptionlessness (*Voraussetzungslosigkeit*, *Vorurteilslosigkeit*), the rule of assumptionlessness (*das Prinzip der Voraussetzungslosigkeit*), transcendentalism, eidetism, direct experience.

O AUTORZE – dr hab., prof. UWM, Kierownik Zakładu Epistemologii, Logiki i Metodologii Nauk, Instytut Filozofii, Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, 10-725 Olsztyn, ul. Obiży 1 (afiliacja).

E-mail: jozef.debowski@uwm.edu.pl